

Człowiek, który zadłużył Polskę

23 listopada 2013

Po sześciu latach pracy w rządzie Donalda Tuska minister finansów i wicepremier Jan Vincent-Rostowski opuszcza resort. Przejdzie do historii jako najgorzej oceniany w Polsce i jednocześnie najlepiej za granicą szef finansów III RP. Nikt bardziej od niego nie zadłużył Polski. Ostatnio zasłynął jako mistrz kreatywnego budżetowania, pogromca otwartych funduszy emerytalnych i miłośnik państwowego molocha ZUS.

Zaprzysiężenie nowego ministra finansów ma się odbyć w środę, a rząd w nowym składzie zbierze się po raz pierwszy 4 grudnia. W ten sposób zakończy się epoka brytyjsko-polskiego ekonomisty prof. Jana Vincenta-Rostowskiego, w Polsce znanego jako Jacek Rostowski.

Najważniejsze z jego osiągnięć to rekordowe zadłużenie kraju. Resort finansów podał właśnie, że dług skarbu państwa po wrześniu wynosi 848 mld zł i zwiększył się od początku roku o 7 proc. W ciągu całych rządów Rostowskiego zadłużenie skarbu państwa wzrosło o ponad 40 proc., a dług zagraniczny ponad dwukrotnie, do 258 mld zł.

Rostowskiemu zawdzięczamy też chybione prognozy, w tym obecny budżet. Zaplanował on niespełna 36 mld zł deficytu, tymczasem dziura budżetowa już sięga 40 mld zł, a zgodnie z nowelizacją do końca roku przekroczy 51 mld zł, czyli osiągnie najwyższy poziom w dziejach.

Komentatorzy rozpływali się nad jego kreatywną księgowością. Z tego powodu nazywany był sztukmistrzem z Londynu. Szczególną biegłość osiągnął w ukrywaniu długów państwa w różnych funduszach. Np. nazywał dotacje przekazywane NFZ-owi pożyczkami i dzięki temu nie były one wykazywane w zadłużeniu państwa. Okazał się tak skuteczny w wirtualnym budżetowaniu,

że teraz nikt już nie wie, jaki jest faktyczny stan państwowej kasy.

Jest autorem wielu bubli prawnych, które umieścił m.in. w swoim sztandarowym projekcie ustawy o OFE. Są w nim zawarte takie kurioza jak zakaz reklamy czy kupowania obligacji państwowych, a także przymus inwestycji w akcje. Rostowski wymyślił też karkołomny plan wpisania do przyszłorocznego budżetu wpływów z nieistniejącej jeszcze ustawy.

Ostatnim sukcesem Rostowskiego jest jego następca. „Mateusz Szczurek to bez wątpienia najzdolniejszy z młodej generacji polskich ekonomistów. To była moja rekomendacja i cieszę się, że premier Tusk ją przyjął” – mówi. Co ciekawe, te peany dotyczą ekonomisty od lat pracującego dla jednego z zagranicznych banków, którym nigdy nie powiodło się u nas tak dobrze jak za Rostowskiego. Co więcej, do Grupy ING, w której pracował dr Szczurek, należy największe pod względem liczby członków OFE na naszym rynku. Rostowski od miesiący przekonuje, że OFE to zachłanni cwaniacy, którzy oszukali Polaków obietnicami emerytur pod palmami. Ciekawe, czy tę krytykę odnosi też do firmy swojego następcy?

W ankiecie portalu Money.pl Rostowski zdobył bezapelacyjnie tytuł najgorszego szefa finansów III RP. Obniżył poprzeczkę tak bardzo, że jego następcy będą mieli ogromne trudności, aby zejść jeszcze niżej. W tym kontekście dr Szczurek jest dobrym kandydatem na szefa finansów i warto trzymać kciuki, aby udało się mu uprzątnąć choć trochę bałaganu, który pozostawił mu poprzednik.

Autor: Tadeusz Świąchowski

Źródła: Gazeta Polska Codziennie i Niezalezna.pl